

# OPORKA

ŻADAMY  
UWOLNIENIA  
WIEŹNIC  
POLITYCZNYCH !

PISMO POSWIECONE SPRAWOM SPOŁECZNO - POLITYCZNYM

Nr 2/11

Łódź listopad-grudzień 1981r.

egzemplarz bezpłatny

## PRZECIWI KRATOM

W 1981 r. ustanowiliśmy w Związku dzień więzionych za przekonania na 29 listopada - rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego. Komitety Obrony Więzionych za Przekonania, uważane przez władze za nielegalne, zostały uznane przez "Solidarność". Związek nigdy nie wyrzekł się obrońców, których poglądy polityczne, religijne i społeczne są przyczyną ich prześladowania przez oficjalny aparat przemocy państwowej. Dziś ta przemoc jest potężniejsza niż kiedykolwiek, a jednocześnie więzi się i skazuje ludzi, którzy nasz związek tworzyli i tworzą. Władze pokazują co dzień, jak ze stoją całkowicie ponad prawem i poza prawem. Posługują się prawem jak ręką. Ponieważ mają prawo całkowicie w ręku, więc zupełnie otwarcie oświadczają, że mogą - kiedy jest im to na rękę - wstrzymać się ze stosowaniem sankcji - zrezygnować z wszczynania procesu sądowego, w zamian na np. "dobrowolną" banicję podsądnych. Jest to niewiarygodny cynizm i uprawiana "przy otwartej kurtynie" drwina z niezawisłości sądów i równości wszystkich obywateli, a dzieje się to w tym samym czasie, gdy członkowie komunistycznej elity władzy, którzy byli najbardziej odpowiedzialni za zepchnięcie Polski na dno kryzysu, nie zostali osądzeni.

Komunizm ma rozległe doświadczenia w stosowaniu represji prawnej wobec inaczej myślących a jeszcze większe ma doświadczenie w stosowaniu represji pozaprawnych. Z jednej strony kraty i pluton egzekucyjny, a z drugiej strony knut, pałka i kaciety. Największe sukcesy w likwidowaniu przeciwników politycznych, prawdziwych i rzekomych, ma stalinowski system policyjno-sądowy. Jego nieodrodny syn, szef KGB Andrej - pow, rządzi dziś sowieckim imperjum. Spożytkuje doświadczenia i jego macierzysta instytucja podczas trwającego dziesięć lat niepodzielnego władania milionami dusz i ciał uwiecznionych w łóżkach Archipelagu. Pracujących i ginących w łagowach. W ostatnich latach do - cyjnych przekonaniach - r - wana jest radziecka psychiatria. Real-komuniści są praktyczni: trzeba zmieniać psychikę, poglądy, wiarę, moralność, a do tego najlepsze są psychotropy i wstrząsy elektryczne. W komunizmie paragrafy, z których dotąd skazywano politycznych, miały zawsze postać paragrafów kryminalnych. Miało to uniemożliwić upominanie się o prawa więźnia politycznego i miało ukrywać w ogóle fakt istnienia niezależnej myśli demokratycznej. Świadoma opozycja polityczna wobec przodującego ustroju miała być nie do pomyslenia. W dzisiejszej Polsce, opanowanej przez "konstytucyjną" dyktaturę partyjno-wojskową, rzeczy mają się nieco inaczej. Władze przyznają, że ścigają i karzą za przestępstwa "z motywów politycznych". Nie chcą jednak odstąpić od zasady, że przestępstwa te podlegają zwykłemu kodeksowi karnemu. Nie chcą również przyznać więzionym i skazanym statusu odrębnego od tego, jaki mają więźniowie kryminalni lub skazani za przestępstwa gospodarcze, szpiegostwo itp. Wypowiadanie opozycyjnych przekonań, rozpowszechnianie ich, przekonywanie ludzi o słuszności poglądów liberalnych, demokratycznych czy narodowych, jest traktowane podobnie jak sprzedawanie tajemnic wojskowych /tej, pożałuj, Boże, suwerennej armii/, gospodarczych, jak nadużycia mienia państwowego na większą skalę, jak nadużycia władzy/nadużycia rzadko karane/ itp. Więźni za "Solidarność" i inną, opozycyjną działalność walczyli i walczą przeciw temu upokarzaniu. Walka o status więźnia politycznego powinna trwać dopóty, dopóki nie powstanie w Polsce system prawny, który z góry odrzuci w ogóle możliwość karania za głoszenie przekonań. Walka o status więźnia politycznego powinna być częścią walki o taki system prawny, w którym represje za przekonania byłyby same traktowane jako nadużycia, przestępstwo i podlegałyby ściganiu.

/ciąg dalszy na str. 2 /

Ostatnie wezwania TKK i TKZ z Urzędem o różne formy protestu przeciw duszyszkawym procesom politycznym powinnismy potraktować szczególnie poważnie. Brak reakcji, obojętność, oznaczająby wyrzeczenie się nie tylko idei "Solidarności" jako Związku, ale i zwykłej, podstawowej, ludzkiej solidarności moralnej. Są skazani i będą skazywani ludzie, których wybrali delegaci wielomilionowego Związku pracujących Polaków. Ludzie, którzy bezinteresownie - zgodnie ze swoim pojęciem sprawiedliwości społecznej - organizowali pomoc robotniczą, a następnie wspierali ten Związek. Przypomnijmy sobie, światu, władzy: walka w ich obronie jest walką w obronie wszystkich dotąd skazanych za przekonania, za działalność związkową i polityczną. Jest walka przeciw cynicznemu, antyhumanitarnemu, antynarodowemu i antyspołecznemu procederowi komunistycznego prawa.

Skazany w ubiegłym roku w procesie tzw. "zabójców sierż. Karösa" ks. Sylwester Zych w ostatnim czasie przekazał list otwarty do Amnesty International oraz wszystkich organizacji broniących praw człowieka:

"Od wielu miesięcy staram się bezskutecznie o uzyskanie zgody na odprawianie mszy św. w więzieniu. Do Centralnego Zarządu Zakładów Karnych w Warszawie nie docierają argumenty, że jestem księdzem i więźniem politycznym. Moim obowiązkiem, a także potrzebą duchową jest odprawianie mszy św., z której czerpię siłę i siłę do życia. Stoję wobec mnie różne formy represji oraz przestrzegania regulaminu, który uwłacza mojej godności, nie tylko jako księdza, ale i człowieka. Wspomnę tylko o tak drastycznych faktach jak:

- pobicie mnie w KWMO w Warszawie przed złożeniem jakichkolwiek wyjaśnień z mojej strony.
- izolowanie od życia religijnego w areszcie śledczym przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Odmówiono mi m.in. zgody na:

1. słuchanie radia w celu uczestniczenia w emitowanej mszy św.,
2. przekazywania na mój adres listów i komunikatów Episkopatu Polski.

Taki stan trwał od 5.03.82r. do 19.04.83 r., tj. do czasu przewiezienia mnie do więzienia w Braniewie, woj. elbląskie. Tu natomiast ob. naczelnik Zakł. Karnego zakazał mi pod groźbą kary służenia przy ołtarzu w charakterze ministranta, w czasie przeszkolenia celi funkcyjnarusza służby więziennej porwali złośliwie na wiele części mój różaniec. Zwracam się z prośbą do Amnesty International oraz do wszystkich organizacji praw człowieka, a także, czuwających nad ich realizacją o pomoc w uzyskaniu zezwolenia na odprawianie codziennej mszy św. w wyznaczonych do tego celu przez administrację więzienną miejscach oraz przyznanie mi statusu więźnia politycznego "

3.09.1983r.

Ks. Sylwester Zych

Nie jest to jedyne tego typu oświadczenie.

Skazany w czerwcu 1982 r. przez sąd wojskowy w Krakowie na 3 i pół roku więzienia za odmowę służby wojskowej Maciej Głębocki, więziony początkowo w grupie kryminalnej, głodował w 1982r. 5 i pół miesiąca, domagając się przeniesienia do zakładu, w którym przebywali działacze związkowi i polityczni. Żądanie jego w końcu zostało spełnione. Po likwidacji oddziału dla politycznych w Hrubieszowie pozostał tam samotnie. Ostatnio przesłane przez niego grypsem oświadczenie brzmi:

"Oświadczam, że dnia 16.IX, 1983 r. rozpocząłem bezterminową głodówkę o przyznanie statusu więźnia politycznego wszystkim więzionym na terenie PRL za czyny popełnione z pobudek politycznych, i co za tym idzie, o zaprzestanie stosowania wobec tej grupy ludzi poniżających i upokarzających metod i praktyk opisanych m.in. przez Zofię Romaszewską w jej słynnym liście otwartym o sytuacji aresztowanych w Centralnym Areszcie Śledczym W-wa Mokotów!"

Maciej Głębocki

Powyższe dwa oświadczenia ilustrują problem. Ilu jest naprawdę w PRL więźniów sumienia? Ludzi przetrzymywanych w więzieniach, skazanych wysokimi wyrokami za swoje przekonania polityczne. Najczęściej władza pomawia ich o działalność terrorystyczną. Pod tym terminem rozumie się obecnie w PRL wszelkie działania, które są kontynuacją idei głoszonych przez "Solidarność", działania, które są próbą realizacji tych idei, wreszcie wszelkie działania stanowiące wyraz społecznego oburzenia i sprzeciwu wobec terroru, któremu "Ludowa władza" usiłuje poddać nasz Naród. Ludzie ci poddawani są w trakcie wielomiesięcznego najczęściej śledztwa najbrutniejszym psychicznym nacięciem i torturom. Pomawia się ich o niemoralność, usiłuje

ciąg dalszy ze str. 2  
 zrobić z nich zdających, prowokatorów i szpiegów. Potem w czasie długich rozpraw sądowych, stara się ich ponizić i upokorzyć, wreszcie skazuje się ich bez realnych dowodów winy na wieloletnie kary więzienia.  
 Władze PRL wprowadzając przez siebie w życie tzw. ustawę o amnestii z dnia 21.VII, 1983 r. przedstawiały ją jako dobrodziejstwo obejmujące praktycznie wszystkich w więźniów sumienia. Już jednak sama ustawa zawierała szereg wyłączeń. Objęły one m.in. czyny, za które skazani zostali przywódcy Konfederacji Polskiej Niepodległej. Świeta logikatwórców prawa w PRL podyktowała rozwiązanie, iż osoba biorąca udział z motywów politycznych np. w publicznym proteście i stawiająca opór bijącemu ją ZOMO-woowi, rzucająca kamieniem czy kijem, dopuszcza się przestępstwa o charakterze chuligańskim. Także i ta osoba nie jest traktowana jako przestępca polityczny podlegający amnestii. Wyżej cytowane dwa oświadczenia zwracają uwagę na kolejne dwie kategorie więźniów politycznych. Książka Zych, jako winny "zbrodni terroryzmu /oczywiście i inne osoby objęte tym procesem/ oraz pchorowy Maciej Gębocki, skazany na podstawie odnośnego artykułu ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej za to, iż nie odpowiadało mu wjeżdżanie ciężarówką do fabryki, gdzie mógł pracować jego ojciec.

Te przykłady zwracają uwagę na problem osób nie objętych oficjalnymi i półoficjalnymi statystykami.

Mówiąc o 2.964 osobach objętych śledzeniem tylko w okresie od 13.12.1981r. do 31.12.1982 r. oficjalnie za tzw. przestępstwa antypaństwowe, władze mają wyłączone na uwadze szereg kilka przepisów dekretu o stanie wojennym i kodeksu karnego przewidujących odpowiedzialność karną najczęściej za kontynuowanie działalności związkowej i za produkcję oraz kolportaż wydawnictw pozacenzuralnych. Szereg osób skazanych z tych przepisów do zasadniczego przepisu miały, niejako dozępienie, zarzuty np. o zabór mienia społecznego /kserograf, samochód organizacji związkowej/, przywłaszczenie funduszy społecznych/pieniądze związkowe użyte na pomoc rodzinom uwidnianym -w sprawie Józefa Pińońki/, chuligaństwo etc. Te "dodatki" w oczach władz likwidowały jakkolwiek podtekst polityczny i pozwalały na swobodne wyłączenie danej osoby z wszelkiej "politycznej" statystyki. Zatem i np. z "amnestii".

Mamy obowiązek pamiętać o tych osobach. To nie jest tylko te kilkadziesiąt osób o których mówią władze po wprowadzeniu w życie ustawy o amnestii. Zebranie szczątkowych danych o wszystkich więźniach sumienia w PRL, zorganizowanie pomocy dla ich rodzin oraz stały nacisk na władze w kierunku ich uwolnienia - te obowiązki sami wzięliśmy na siebie ustanawiając w 1981 r. dzień więźniów za przekonania, dzień obchodzony 29 listopada -w rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego.

REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI & ciąg dalszy z nr. 1/10

Według niego/Józef Stalin-przyp.red./zasada samostanowienia polegać miała na powstaniu "Rad jako władzy" i "Republik Rad" jako formacji państwowych z zadaniem przyłączenia się do już istniejącej Rosyjskiej republiki Radzieckiej, zwanej wówczas "szafederacyjną". Tworzyć rady i określać na czym polega wola narodu miał nie ogół mieszkańców, ale proletariąt, proletariąt robotniczy, bez względu na swoją liczebność w stosunku do ogółu ludności. Lecz jednocześnie dyktatura proletariatu polegała na centralizmie demokratycznym. Z czego wynikało, że o tym, czego chce proletariąt, decydował ma grupa ludzi, którym udało się opanować władzę i utrzymać się przy niej w drodze terroru. W stosunku do "narodów Rosji" nierosyjskiej narodowości "deklaracja" miała zapewnić władzę przywódcom rosyjskiego proletariatu robotniczego nad masą obcojęzycznego chłopotwa. Było to rządowi bolszewickiemu potrzebne w jego walce z kontrrewolucją, która operowała siłami wojskowymi głównie na terenach nierosyjskich rosyjskiego imperium. Lenin przychylił się do tej interpretacji w przededniu pokoju brzeskiego, w którym kapitulował przed Niemcami i zdradzał sprzymierzeńców. Stwierdził wówczas, że "interes socjalizmu stoi znacznie wyżej od zasady samostanowienia narodów". Interes socjalizmu -w tym wypadku interes Rosji -wymagał zawarcia pokoju z Niemcami za wszelką cenę. Bolszewicy ani nie wierzyli w zwycięstwo koalicji, ani sobie jej nie życzyli. Wierzyli w siłę Niemiec i chcieli być z nimi w zgodzie, nawet wtedy, gdy stracili nadzieję na rewolucję w Niemczech. W roku 1918 nadzieję tę mieli i tym byli skłonniejsi do zawarcia z Niemcami pokoju.

dokończenie ze str. 3

Dekret "umieważniający rozbiory" wreszcie był po prostu dopełnieniem warunków postawionych przez Niemcy w Traktacie Brzeskim. Gdy bolszewicy odnawiali Traktat w sierpniu 1918 r., zażądano od nich, by ogłosili spis wszystkich umów międzynarodowych zawartych przez Rosję carską i by je umieważnili jako sprzeczne z postanowieniami traktatu pokojowego zawartego w Brześciu. Udało im się to około dwóch tysięcy. Były wśród nich umowy celne z niemiecką gminą Księstwem Oldemburskim, umowa o spłacie posagu jednej z księżniczek meklenburskich, umowa dotycząca handlu z księstwem Sachsa-Meiningen oraz traktaty rozbiorowe. Ostatni artykuł, znajdujący się w numeracji, dotyczył spraw polski. Nie wchodził w szereg, lecz stwierdzał, że rząd sowiecki anuluje akty prawne zawarte przez rząd cesarstwa rosyjskiego z królestwem pruskim i cesarstwem austriackim na terenach podziału terytoriów polskich. Natomiast traktaty rozbiorowe były na długiej liście najważniejsze z punktu widzenia dziennikarstwa. Dlatego wspomniano o nich w tytule artykułu o dekreście moskiewskie Prawda. Redakcja zamieściła przy tym kilka słów od siebie, być może na życzenie Lenina, że rozbiory są niezgodne z rewolucyjnym postulatami prawnym narodu rosyjskiego, który uznaje prawo narodu polskiego do niepodległości i zjednoczenia. Lecz powyższe nadawało dekretowi znaczenia prawnotwórczego w odniesieniu do Polski jest kiepskim chwytym propagandowym. Przyszedł do głowy Rosjanom dopiero po upływie dwudziestu lat. Dla narodu polskiego twierdzenie, iż jego niepodległość zależała od umiędzianienia przez Rosję traktatów rozbiorowych jest zwykłą obelgą. Traktaty rozbiorowe Polski nie obowiązywały, a niepodległość swą Polacy wywalczyli w roku 1918 własnymi siłami. Prawda jest natomiast, że rewolucja październikowa była jednym z czynników, które Polakom ułatwiły zdobycie niepodległości. /.../ Rewolucja - lecz przede wszystkim zawarcie rozejmu odrobinę pokojowego z Niemcami przez Rosję bolszewicką - powiększały ręce mocarstw zachodnim w sprawie Polski. Ułatwiło to znakomicie pracę Komitetu Narodowego Polakom. Spowodowało także aktywizację Polaków w kraju. Dlatego, że przestała istnieć sytuacja, w której rozsadek nakazywał szukanie pomocy u jednego z mocarstw. Po pokoju brzeskim Rosja wyszła z wojny, oddała całość terytorium polskiego Niemcom i przestała mieć jakikolwiek wpływ na sprawy polskie. Od tej chwili pozostawał już tylko jeden mocarstwo, jakim był Niemcy. Rosja przestała być nieprzyjacielem, nie dlatego, że ktoś od niej deklaruwał, lecz dlatego, że została wytrącona z gry. Natomiast potęgę Niemiec odwróciła wojsko koalicji zachodniej, pomimo pokoju brzeskiego, który Niemcy w zamian za to od rządu Lenina z góry się godziła. Naród polski wykonywał kłopotliwą pracę osiągnięcia niepodległości.

Państwo polskie powstało w listopadzie 1918 r. Bolszewicy ustosunkowali się do niego negatywnie. Nie rozrywali z politycznym programem maksymalnego, który przewidywał utworzenie Polskiej Republiki Rad jako części składowej Związku Sowieckiego, która w służbę jako pośrodek łączący Rosję z rewolucyjnymi Niemcami. Ponieważ pośrodek tym ich browalnic Polska być nie chciała, postanowiono zmusić ją do tego siłą. Rozpoczęła się wojna. Siły zapadła już 18 listopada 1918 roku, gdy rząd Lenina nakazał rozpoczęcie "operacji Wisła". Plan się nie udał, nie tylko z powodu zakamania się rewolucji w Niemczech, lecz przede wszystkim dzięki woli obronności swej niepodległości przez naród polski. Czarna Armia, zamiast prowadzona przez KPRP niepodległości Polski nie zlikwidowała. Lecz plan w zasadniczym swym zrytych nie uległ zmianie. Uległy tylko zmianom taktyka i strategii dyktowane przez dialektykę polityczną.

Fawcł Buronba

ŻYCIE ZGODNE Z OBOWIĄZUJĄCYM PRAWEM ~~...~~ ciąg dalszy z nr 1/10

#### Wszeczwładza MSW

W czasie tych ustaw pozostała, natomiast, uchwalona na poprzednim posiedzeniu Sejmu, 14 lipca, ustawa o ministrze spraw wewnętrznych. Nie została ona też, wbrew zwyczajowi, ogłoszona w prasie/poza "Wiariuszem Sejmowym", "Rzeczpospolitej"/.../ Jej postanowienia są dla nas przynajmniej równie ważne, jak ustawa omówionych poprzednio. Zaczynamy od uwagi stylistycznej - nie ulega wątpliwości, że jej tekst pisał sam minister, bądź ktoś z jego otoczenia. Boi się tam od sformułowań tekstu, jak "minister organizuje metody i formy działań wykrywczych" art. 4, jednoznacznie wskazujących na autora. Już art. 1 jest znaczący. Głosi, że minister "strzeże praworządności ludowej". Z praworządnością jest jak z dziewczętami albo są, albo ich nie ma. Żadne przymiotniki niczego tu nie zmieniają... /ciąg dalszy na str. 5/

Z art. 2 odnotujemy ust. 2 punktu 2, głoszący, że do ministra należy "nadzór nad kole-  
kami do spraw wykroczeń oraz udzielania wytycznych co do polityki orzecznictwa w spra-  
wach o wykroczenia". Żadnych niedomówień. Kolegia podlega nie prawu, lecz woli minist-  
ra. Są podobnie jak z lubością wyliczane w art. 8 "środki przymusu bezpośredniego" na-  
rzeczona represji, nie zaś sprawiedliwości.

Art. 5 jednym zdaniem woliła milicję do ubocji. Ust. 2 brzmi: "Ochrona bezpieczeństwa  
państwa i porządku publicznego należy do podstawowych zadań Służby Bezpieczeństwa  
Milicji Obywatelskiej". Ważna jest kolejność, w jakiej instrukcje te zostały wyniszczo-  
ne. Jeżeli ktoś miałby jakiegokolwiek wątpliwości, to rozproszy je ust. 3 "Terazowymi są-  
dami Ministra Spraw Wewnętrznych w zakresie określonym w ust. 2 są: /szeffowie woje-  
wódzkich urzędów spraw wewnętrznych, /szeffowie rejonowych, miejskich i dzielnicowych  
urzędów spraw wewnętrznych oraz komendanci komisariatów i posterunków Milicji Obywa-  
tełskiej". Ustawa znosi więc ponadpodstawowe struktury organizacyjne MO, a na ich miej-  
sca powołuje nowe urzędy spraw wewnętrznych. Równocześnie dalsze artykuły ustawy przy-  
znają ubocji wszystkie dotychczasowe uprawnienia milicji, w tym uprawnienia procesowe,  
/art. 6 ust. 3. Art. 7 dodaje do już istniejących prerogatyw SBI MO nowe uprawnienia,  
zwłaszcza "zatrzymywanie osób naruszających bądź zagrażających porządkowi publicz-  
nemu i bezpieczeństwu" /ust. 2. Jako, że ustęp poprzedni mówi o "zatrzymywaniu osób  
trybnie i wypadkach określonych w przepisach KPK", oznacza to, że wobec "naruszających"  
a nawet "zagrażających" porządkowi publicznemu, przepisów tych nie będzie się stosować.  
O ile dobrze rozumiem intencje prawodawcy, oznacza to, że ubocja może odbyć zatrzymywanie  
kogo chce, kiedy chce i na dowolny czas. Podobny w duchu jest też ust. 5 tego artykułu  
funkcjonariuszom prawo dokonywania wizyty osobistej i bagażu w środkach komunikacji  
powstać i na dworcach - bez nakazu.

Art. 9 wylicza aż 11 sytuacji, w których funkcjonariusze mogą użyć broni. Najistotnie-  
sze z nich to "zapobieżenie lub odparcie zamachu na obiekty państwowe i ważne urze-  
dzenia użyteczności publicznej" /przez co zapewne rozumieć należy strażki/ oraz "w  
obronie przed osobą podejrzaną o popełnienie niebezpiecznego przestępstwa, a zwłaszcza pod-  
jętą o terroryzm, szpiegostwo, dywersję, sabotaż, podpalenie, napad rabunkowy". Określenie  
niebezpiecznego i terroryzmu /władze z upodobaniem stosują pod adresem działaczy "Solidarności"  
zaś słowoskręty bywać się może każdego, gdyż polski kodeks karny nie zna zbrodni terrory-  
zmu. Tak czy inaczej, SB i MO dostały legalny mandat na mordowanie. Rozszerza go jest-  
nie art. 10, regulujący tryb użycia uzbrojonych oddziałów MO. Minister zarządza je w  
następujących sytuacjach: 1/ niebezpieczeństwa powszechnego dla życia, zdrowia lub wol-  
ności obywateli, 2/ bezpośredniego niebezpieczeństwa ~~państwa~~ /niebezpieczeństwa  
względnie zagrożenia dla mienia społecznego, indywidualnego lub osobistego w znaczeniu  
rozmiarach, 3/ niebezpieczeństwa zagrożenia obiektów ważnych dla bezpieczeństwa państwa  
i także ważnych dla gospodarki narodowej obiektów i urządzeń, 4/ bezpośredniego zagra-  
żenia albo zajęcia budynków administracji państwowej, organizacji politycznych lub  
społecznych" /ust. 1. Pod określeniem z punktu pierwszego rozumieć należy: "postać  
z drugiego i trzeciego - strażki, a zwanego - zajmowanie budynków na znak protestu".  
W tych wszystkich wypadkach milicja legalnie może strzelać, a gdy sama nie dała rady,  
to minister - za zgodą KOK - może użyć siły wojska /ust. 2/, które wtedy przeobrazi pod jego  
rozkazami. Art. 11 zezwala na użycie, w opisanych powyżej sytuacjach, uzbrojonego RMO,  
także, nie wymienionych z nazwy, innych "formacji i organizacji powstałych do obrony  
porządku publicznego lub mienia społecznego"; czyżby zarządzenia Komendanta o "uzbrojeniu  
aktywno" miało wreszcie się spełnić?

Wyjątkowo omylny art. 13, przyznaje poszkodowanym w wyniku użycia siły "środków  
przymusu bezpośredniego" oraz ich rodzinom prawo dochodzenia roszczeń od ministra w  
zakresie "określonym w odrębnych przepisach" /jakich? - nie wiadomo, minister zaś może do-  
dzić roszczeń od winnych temu funkcjonariuszy. Żałować należy, że nie zamierzono  
niko. Tajemniczy art. 14 przewiduje, że "w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu porządku  
publicznego przestępstwa godzącego w podstawy ustrojowe, bezpieczeństwo lub obronność państwa,  
a także zbrodni zabójstwa, minister, w porozumieniu z prokuratorem generalnym, RLM,  
może zarządzić stosowanie środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów".  
Ich "zasady użycia i rodzaje" określa Rada Ministrów /art. 3/. Nie wiem, jak tajem-  
nie bierze tu minister, nie może chodzić tylko o podsłuch, bo takich decyzji się  
szczerbi rządowym nie podejmuje. Wreszcie, art. 16 przewiduje, że szefowie i kierownicy  
mają składać radom narodowym sprawozdania, nie obowiązujące jednak "władzami stano-  
wiących tajemnicę państwową lub służbową". Innymi słowy, mają prawo dowolnie wiedom  
użycie. Powyższe przepisy, praktycznie rzecz biorąc, gwarantują ubocji i milicji pełną  
swobodę działania samowładnie.

## W Y B Ó R

PZPR zepowiada swoją "kampanię wyborczą" na podstawie jakiegoś "tymczasowego regulaminu", którego nie zna i raczej nie pozna polskie społeczeństwo, które przecież ma być i to w sposób "niewzruszony", rządzony przez tę "siłę kierowniczą i przewodnią". Słychać, że rząd PRL ma udzielić silniejszego poparcia dla IRON. Dyktatura zaczyna przygotowywać się do "wyborów". W 1984r. będą "wybory powszechne", nie tylko partyjne, lecz, nasze.

Polacy po wojnie wybierali naprawdę tylko raz. Wybrali "Solidarność". Każdy działacz Solidarności ma większy mandat społeczny niż wszyscy wybrani przez ekipę Gierka posłowie obecnego Sejmu, nie mówiąc już o KC, IRON-ie i generałach. Jedyne, wcześniejsze wybory, które miały szansę na autentyczność, tzw. wybory do Sejmu ustawodawczego w 1977r., zostały przez komunistów sfalszowane. Od tej pory Polacy nigdy wyboru nie mieli. Próby demokratyzowania ordynacji wyborczej do Sejmu i objętych wyborów do rad narodowych zostały po 56r. zdławione przez Gomulkę. Zawsze istniała jedna lista, skrycie przeprowadzana wg pokatnie ustalonej kolejności mandatowej. Komisje

wyborcze były typowane i pracowały pod bieżącą kontrolą terenowych komitetów PZPR. Głosy "liczono" tak, by pasowały do wcześniej ustalonych procentów. Wywierano naciski w pracy i szkole za pomocą

barcerzy, z urną ścigano w domach starsuszków i chorych dla zwiększenia frekwencji. Naród nie wybierał, choć wielu szło pokornie głosować. Wrzucano kartki, nawet nie patrząc na nie, o głosił ktoś z rodziny o tym samym nazwisku nie stawiał się na głosowanie, to i tak gorliwa komisja odfajkowała go, dając sobie z tego, że łamie konstytucję. Te wszystkie polskie głosowania były zawsze smutną manifestacją politycznej obojętności narodu. Naród głosował, bo "wszystko jedno" i tak rządzą i rządzić będą. Nie zauważano nawet, że to uporzędzając dać się zapędzić jak owce do udziału w tej groteskowej fikcji. Jakże to podobne do

spędów stadionowych po czerwcu 76. Takie głosowania potwierdzają niestety, że naród nie jest suwerenny, że nie tylko nie ma wolności politycznej, ale i nie ma woli, aby pokazać, że brak mu tej wolności i że jej się domaga. Dzisiaj, dzięki epopei Solidarności, wiemy już, że chcemy wolności politycznej, że bez niej będziemy zawsze skazani na wyzysk przez kastę rządzących, na pranie mózgu, terror, na "rządy prawa", których ~~xxx~~ naród nie ustanowił i nie akceptuje. Jeśli dziś mielibyśmy głosować, to musimy sobie zdać sprawę, że byłoby to głosowanie przeciwko naszej wolności politycznej. Jeśli dziś lub jutro zebrał się polski naród, to żeby żądać wolności politycznej, to każdy członek tego narodu powinien rozumieć, że tym samym dowodzi, że tej wolności nie

## DWIE FIGI

W Dzień Łapcowy ogłosika  
Wręca przez Wojciecha słowa:  
Niech ujawni się Podziemie  
Będzie teraz Polska Nowa!  
W ten patriotyczny dzwon  
Zaczął walić także PRON  
Więc sebaczo ujawniła  
Do oświadczeń przynuszła  
Ujawnili się mocelnicy  
Ci co poszli do brodnicy  
Na pranciowe z wstępy spótki  
By Jesé z masłem skódkie bułki  
Termin minął! Głosi wieść.  
Sześćset i czterdzieści sześć.  
Przyszło karnie do Gossy  
Zniosło, tam bibby stopy,  
Partia typhów tych urat zbowi  
Dobraczyński błogosławi  
I pronowski daje kaszy  
A lud no ich za judasy  
Rząd z rozpaczy żółcią rzyga  
Bo z amnoscii wyszło figa  
Na to nowe objawienie  
PRON wnioskuje przedłużenie  
Co wyniknie - każdy wie-  
W sumie będą figi dwie.

( Satyr )

(dok. na str.7)

dokończenie ze str. 6  
 chce. Że woli, jeśli nie mieć. Że "wszystko o nas bez nas". I za nas. Udział w takim głosowaniu stanowiłby dobrowolne wyrzeczenie się demokracji i upokorzenie. Dowodziłoby, że Polacy nie chcą być obywatelami. Obywatelom nie jest się bez przeżywania. Jest jeszcze rodzina, praca, przyjaźń, rozrywki, kłopoty, pieniądze, ich brak i brak czasu. Otrzymuje się. Nie sposób bez przerwy pamiętać o swoich prawach, nawet gdy są deptane. Nie starcza energii. Są jednak sytuacje, w których każdy człowiek dorosły, członek 36-milionowego narodu i niechęć w tradycjach demokratycznych, powinien sobie przypomnieć, że jest również obywatelom. Że ma prawa ludzkie i prawa polityczne. Powinien sobie przypomnieć, że dyktatura pozostaje władzą niewybraną, nawet wtedy, gdy jego osobista i bezpośrednia nie krzywdzi. A z dyktaturami walczą, demokracjotworczy wyborów dążą, się, we współczesnym świecie, wot baw. Kiedy nie można wybierać, można i trzeba odmówić głosowania. Kiedy nie ma wyboru, wyborów, wolno nie głosować. I zatem w tych komunistycznych "wyborach" stawiają jednak pewien wybór. Wolność, politycznej nie uzyskamy od razu. Ale nie zamykajmy z niej sam. Nie wybierajmy niczego.

Andrzej Frycz

## STRACH

Ludzie się boją. Wszyscy szepczą, ale niewielu mówi głośno, a z rozmysłem działają i tylko nieliczni. Ludzie się boją i tego stwierdzenia nie podważa ani istnienie nielicznych radiostacji i wydawnictw, ani bojkot radia i telewizji, ani też akty protestu i sabotażu połączone z powszechną niechęcią do wydajnej pracy. Ludzie się boją, są zaniepokojeni i czekają na coś. Czekają na nowy sierpień. Jedno jest oczywiste: strach jest sojusznikiem totalitarnej władzy a przeciwnikiem demokracji. Paraliżuje ludzkie działania, niszczy społeczne motywacje, tworzy nastroszone rezygnacje. Strach sprzyja bezprawiu i oddala oczekiwane zmiany. Coż więc należy robić, żeby i nim walczyć? Jak myśleć, żeby ten lek opanować? Rzecz wszystkim warta. Ścieżka nie prowadzi, że lek przed represjami i brutalnością jest naturalny i zwykle ten właśnie strach po największe koszty. Umiejętność radzić z innymi naszymi strachami, z lekami przed chorobą, wypadkami, śmiercią. Kiedy wsiadamy do samochodu, kiedy w ucieczce, w sytuacjach wyjątkowych, nie bierzemy pod uwagę możliwości niebezpieczeństwa. Nie bójmy się, jeśli do świadomości, odrzucamy, oszukujemy siebie samego. W tych sprawach ludzka natura wykształciła wspaniały mechanizm obronny, pomniejszający zagrożenia. Inaczej bywa, kiedy boimy się władzy. Wtedy najczęściej działa mechanizm odwrotny: o w b i e k s z a j a a y, a niekiedy wręcz uściszcują, poczucie niebezpieczeństwa. Wtedy a reguły nie pamiętamy o tysiącach skutków, udanych a niezamierzonych dokonaniach. Wtedy pamiętamy przywołujemy z pamięci, doświadczeń i historii, przede wszystkim obrazy, straszących ludzi walczących o sprawiedliwość i prawdę. Wtedy powstrzymujemy się od przemoc. Tem strach ma największe koszty, bo największy w nim naszyci urojek.

Świadomość celu działania także łagodzi lek. Jego spełnienie, przychodzi pewnością i odwagi. On też na początek nie musi, a może nawet nie powinien być odległy. Jego realizacja nie musi być wiązana z ryzykiem. Istnieje przecież wiele kwestii, krajów ekonomicznych, społecznych, moralnych, o których załatwienie można walczyć bez konieczności posiłkowania się argumentacją polityczną. Należy wkładać władze wszystkich szczebli w dziesiątki takich spraw, kłopotów są społecznymi żądaniami. To dobrze, jeżeli z tego stanie ustąpienie. Jeszcze lepiej, kiedy przy okazji walki o realizację takiego celu, zostanie ukazana, godność i siła władzy, kiedy nastąpi kompromitacja niezdecydowanego, zawodowo, a nie "pewnego" politycznego szlachetca czy konfidenta. Jeśli wszakże, pomimo wysiłków, nie pozostanie, nieusunięte, to też nie będzie to nasza klęska. To władza działała na bezspokojnego poparcia obywateli wtedy do końca swa bezsilność, ledwie odkryta, dalsza wojskowym mundurami. Władza słaba i bezradna jest bardziej skłonna do politycznych ustępstw. Takie sytuacje więc także się liczą i także zmniejszają nasz lek.

Strach czyni człowieka samotnym. Samotność powiększa lek. Tworzy się błędne koło. Trzeba więc walczyć przed samotnością. Należy rozmawiać z ludźmi, demaskować kłamstwa, przekazywać informacje, tworzyć wspólnoty, która samokształceniowe, chronić nierzeczywistość przed zapaleniem osierocenia, faktów i ponowienia. Potrzebne są również bezinteresowne i pozorne, nieaktywne gesty, aby ci zrobić, jeśli nie będąc, rozmawiać z innymi.

/dokończenie na str. 8/

kiem i kolaborantem, jeśli zapalisz znowz pod tablicą upamiętniającą poległych stoczniowców, jeśli udzielisz pomocy rodzicom aresztowanych działaczy? W i c. To są nie tylko głosy protestu powiększające niepewność i społeczną izolację. Wierzący w przyszłość i w przyszłość, to przede wszystkim wyrażają naszą solidarność i wspólnotę. Są ważne i potrzebne - one także pozabawiają nas lekko.

Masz na Kociół? Z tego oddaj wymagasz? Mówisz jeszcze po polsku. Twój brat na wsi ma własną ziemię, a nie daleko w kołchozie, możesz w otoczeniu rodaków, co tydzień spłacać "kocioł" w Polskę, co miesiąc dawaj sędwę na podobieństwo tych uwiecznionych kolegów, możesz do niedzieli słuchać słów prawdy. Czy Kociół nie upłakik je szczerze? Ciężko swą żonę? Nadasz od niego by wskazywał? Jak walczyć? Żadasz odni uścisła w Twojej walce? Jego obywatel jest nieśmiałe. Ci skona prawdy oświadczył Two drogę - ale nie chodź odni, ty Ciebie zastąpił. Masz więc na Lecha, KK. To dobrze, to szlachetnie że im ufasz, ale czy naprawdę rozumiesz kim jest Kociół i TKK? Są jedynymi z nas - takimi jak Ty, jak ja, jak każdy. Znamy dokładnie tylko oni - imię, imię, imię. Trochę więcej - co my - my. Są silni naszą siłą, są siłą naszą słabością. Z tego od nich oczekujesz. Będą bezczynni? W naszym imieniu? W imieniu śpiących, bezczynnych matków z rozdzielonymi głębiami i opuszczonymi rękami? Jakże mają być ich atuty? Jeśli Ty dasz się zgnoczyć, jeśli z Tobą im się uda - oni też przestaną się liczyć. Nie patrz na nich jak w obraz. Patrz w nich jak w swój obraz. Nie licz w nich na pomoc, której Tobie zabrakło. Nie. Zrozum, że nie zgnocili ich nam na spadkobranie, lecz my wybrałiśmy ich na swych przywódców. Tylko to mają i mieć będą - ty i ja.

Przyszłość Nasza

Rozsiek nowy tuż za program  
A włączając nam tymczasem  
O trudnościach w uszy publiczności  
Konsultacje oferują  
Umiejętny grają klasę  
A rząd daje nam polwyki.  
Sprytno do czerwone franty  
Wynęśliłi dwa warianty:  
W pierwszym dobrze nas walają,  
W drugim styje snów walają.  
Każdy wariant - tyle warty  
Że z nas będą wkrótce charty.  
Charty, pies taki - każdy wie  
Zapowiada bardzo choco  
Wierzą polują, ty jeśd szynki,  
Na bierwono wszelkie świnki,  
Co się bardzo dobrze mają,  
Krow i prace nasza okłaja.  
Jak ekoni były świńnicie -  
Pożyjemy na bitych.  
Będzie nas za pracę warty  
Więcej niż szarokamie charty.  
"Robotnik"

KOMUNIKAT

W dniach 19-20 listopada 1983r. odbyło się kolejne spotkanie Przewodniczącego NSZZ "Solidarność" Lecha Wałęsy z Tymczasową Komisją Koordynacyjną NSZZ "Solidarność". Stwierdzono, że planowane przez władze podwykły cen żywności po pierwsze nie prowadzą do rozwiązania problemów ekonomicznych kraju, po drugie doprowadzają do dalszego gwałtownego spadku poziomu życia ludzi pracy, powodując, że większość polskich rodzin nie będzie w stanie zaspokoić swych podstawowych potrzeb. Indziej praty nie mogą się pogodzić z podwyżkami obowiązkim Związku jest organizowmo walki w obronie ich interesów. Na spotkaniu omówiono też pozostałe elementy bieżącej sytuacji w kraju, uzgodniono zamierzenia na najbliższą przyszłość.  
20 listopada 1983  
Przewodniczący NSZZ "Solidarność"  
Lech Wałęsa

T R A S Z K A  
I. Inaczej się pisze  
II. Inaczej się czyta  
III. Pisze się - GENERAL  
IV. Czyta się - BANDYTA

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna  
Zbigniew Bajak /reg. Mazowsze/  
Mariusz Jodanis /reg. Śląsk-Dąbrowski/  
Bogdan Lis /reg. Gdańsk/  
Eugeniusz Szumiejko /reg. Dol. - H./

Zachęcamy Czytelników do udziału w negocjowaniu O P O K I.  
Materiały przeznaczone do opublikowania na łamach OPOKI  
prosimy o przekazywanie za pośrednictwem kolporterów.

Na fundusz OPOKI wpłacił: Michał 20,8; Mirda 0,6  
Czerwinski 1; Zbyszko 0,3; Mdrzewo 0,5; Nowy 0,5; Stokrotka 0,5;  
Brazaga 0,4; Jaki 1; Skorpion-papier, Butla-matryca  
Zbigniew

